

120 lat temu we Wrześni doszło do strajku dzieci przeciw germanizacji

25 maja 2021

20 maja 1901 r. dzieci ze szkoły we Wrześni w Wielkopolsce zbojkotowały naukę religii w języku niemieckim. Uczniów ukarano chłostą, rodziców skazywano na kary więzienia. Mimo represji bojkot niemieckiego trwał we Wrześni do 1904 r. Protest odbił się echem we wszystkich trzech zaborach i w wielu krajach Europy.



Strajk dzieci i rodziców z Wrześni był zwieńczeniem oporu wobec zwalczania języka polskiego przez władze pruskie. Konstytucja Wielkiego Księstwa Poznańskiego z 1815 r. zapewniała, że język polski będzie traktowany na równi z niemieckim. Już kilka lat później rozpoczął się proces ograniczania jego używania w sądownictwie i edukacji na poziomie gimnazjów. Usunięcie księcia Antoniego Radziwiłła z funkcji namiestnika przyspieszyło to działanie. Już w latach czterdziestych ograniczono nauczanie języka polskiego głównie do szkół elementarnych i ostatnich klas gimnazjów. Zupełnie zlikwidowano jego nauczanie w seminariach nauczycielskich.

Celem Kulturkampf w czasach kanclerstwa Ottona von Bismarcka było m.in. całkowite wyrugowanie języka polskiego z przestrzeni publicznej. W szkołach planowano wprowadzenie nauczania religii wyłącznie po niemiecku. Był to ostatni przedmiot stanowiący ostoję języka polskiego. W 1883 r. w Jarocinie doszło do pierwszego strajku szkolnego. Grupa uczniów odmówiła udzielania odpowiedzi na pytania zadawane po niemiecku. Pierwsza próba całkowitej eliminacji języka polskiego zakończyła się niepowodzeniem. Kolejne protesty

wybuchły w latach 1890–1892. Większość z nich zakończyła się złamaniem oporu uczniów i nauczycieli. Władze wprowadziły również zachęty dla nauczycieli, którzy mieli germanizować polskich uczniów. Przyznawano im wysokie dodatki finansowe, nazywane „wschodniokresowymi”. Sięgały 2/3 zwyczajnej pensji.

W 1900 r. władze regencji poznańskiej wprowadziły rozporządzenie nakazujące nauczanie religii w dwóch ostatnich klasach szkół podstawowych w języku niemieckim. Miało ono wejść w życie 1 kwietnia 1901 r., czyli w dzień rozpoczęcia nowego roku szkolnego. „Ażeby to przejście ułatwić, należy wszystkim biedniejszym uczniom dostarczyć podręczników potrzebnych do niemieckiej nauki religii” – stwierdzano w zarządzeniu władz. We Wrześni i w wielu innych miasteczkach zaboru pruskiego większość uczniów odmówiła ich przyjęcia. Ci, którzy pobrali katechizmy, oddawali je następnego dnia.

Września w 1901 r. liczyła ok. 5,5 tys. mieszkańców. 75 proc. z nich było Polakami. W okolicy brakowało zakładów przemysłowych. Miasteczko było centrum usługowym dla okolicznych wsi. Wśród jego mieszkańców dominowali rzemieślnicy. We Wrześni żywy był patriotyzm. Potajemnie świętowano kolejne rocznice bitwy pod Miłosławiem i niedalekim Sokołowem w czasie wiosny ludów w 1848 r. W miejscowej szkole katechizmy w języku niemieckim pojawiły się dopiero po kilku tygodniach od rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Prawie 40 uczniów zbojkotowało niemieckie książki. Wielu z nich oddawało je, trzymając przez mundurek, tak aby nie splamić sobie rąk. Inni odmawiali odpowiedzi.

Protest wywołał wściekłość jednego z nauczycieli, należącego do Hakaty (Niemieckiego Związku Marchii Wschodniej) Johana Scholzchena, który pierwszy zastosował wobec uczniów surowe kary. Protestujących przetrzymywano dłużej w szkole, a najbardziej opornych wychłostano. Społeczność Wrześni znalazła się na skraju otwartego wypowiedzenia posłuszeństwa władzom niemieckim. 15 maja do miasteczka przybyli polscy parlamentarzyści – Zygmunt Dziembowski, Józef Głębocki i ks.

Antoni Stychel. W swoich wystąpieniach wsparli protestujących mieszkańców, ale namawiali do legalnej obrony swoich praw.

20 maja 1901 r. czternastu uczniów odmówiło nauki niemieckiej pieśni religijnej. Zarządzono karę chłosty. Dziewczęta bito po rękach, a chłopców po pośladkach. Karę wykonywał wspomniany Scholzchen. „Jeżeli uczeń po kilkukrotnym zapytaniu [o słowa pieśni – przyp. red.] nie odpowiadał, otrzymywał trzy łapy. Po czym czyniono różne obietnice co do przyszłości dzieci. Gdy i to nie pomogło, grożono karami. W końcu zadawano jeszcze raz pytania i jeżeli dziecko i tym razem nie odpowiadało, otrzymywało jeszcze raz trzy łapy, i to takie, od których skóra pękała na dłoni. Po wymierzeniu kary puszczano dzieci zbite cieleśnie i moralnie zwałtretowane do domu” – wspominała po latach uczestniczka strajku Bronisława Śmidowicz. Krzyki dzieci i widok wychodzących ze szkoły ściągnął przed nią ok. 200 mieszkańców miasteczka. Ich pojawienie się nie zatrzymało wymierzania kar, ale uczniów wypuszczano tylnym wejściem. Dyrektor szkoły udał się po wsparcie policji, jednak nie mógł w pełni ufać policjantom, ponieważ córka jednego z nich brała udział w strajku.

Wreszcie kilkanaście osób wdarło się do środka. Ze szczególną wściekłością zaatakowali zastępcę dyrektora szkoły Feliksa Koralewskiego, traktowanego przez miejscową społeczność jako odszczepieńca. „Psiakrew, psi diabeł, pies niemiecki, wydrapię ci oczy, zabijcie go na śmierć” – krzyczała żona miejscowego murarza Nepomucena Piasecka. Uciekający pracownicy szkoły byli ścigani ostrzeżeniami, że zostaną powieszzeni. Policja usunęła protestujących z budynku. Sytuacja na krótko się uspokoiła, ale pojawienie się nauczycieli ochranianych przez policjantów na nowo rozпалиło emocje. Po południu władze ściągnęły posiłki policyjne z Miłosławia. Patrolowali ulice i chronili mieszkania nauczycieli, szczególnie Koralewskiego. Do kolejnej manifestacji doszło następnego dnia, lecz groźba interwencji policji zmusiła mieszkańców do rozejścia. Tego dnia „Dziennik Poznański” stanął w obronie dzieci i ich rodziców: „Oskarżeni

więcej nic nie chcieli, jak zadokumentować, że nie chcą, aby dzieci uczyły się religii w obcym języku, i zaprotestować przeciwko nadmiernemu biciu dzieci. [...] Trudno się więc dziwić, że gdy pewnego dnia przeszło do tak ostrej egzekucji większej liczby dzieci, na widok rozpłakanych i z bólu krzyczących ze szkoły wychodzących dzieci, zebrała się większa liczba mieszkańców Wrześni przed szkołą i oburzeniu swemu dała wyraz”.

Niespełnianie obowiązku szkolnego trwało wiele miesięcy. Zimą 1902 r. na ogólną liczbę 158 dzieci strajkowało ok. 120. Protest ostatecznie wygasł dopiero w roku szkolnym 1904/1905. Do strajków doszło też w innych miastach zaboru pruskiego, m.in. Miłosławiu, Pleszewie, Gostyniu, Krobi i Szlejewie.

W listopadzie 1901 r. przed sądem w Gnieźnie stanęło 25 uczestników strajku. Proces zamienił się w starcie polskich dążeń narodowych z germanizacją. „Dlaczego tak prześladujecie polską mowę dzieci? Jeżeli nie umiecie mówić po polsku, to nie udzielajcie dzieciom żadnego wykładu religii, my wcale nie potrzebujemy takiego wykładu, jaki jest obecnie w użyciu. My, matki, będziemy same dbały o pożyteczny wykład. Tylko nie katujcie nam naszych dzieci” – zeznawała jedna z matek strajkujących dzieci. Sąd uznał, że był to bunt i zakłócenie porządku publicznego. Uczestników protestu skazano na kary od dwóch do dwóch i pół miesiąca więzienia.

Na ławie oskarżonych zasiadł także miejscowy fotograf, który we współpracy z niemieckim wydawnictwem wydał ok. 17 tys. pocztówek przedstawiających pobite dzieci oraz ich rodziny. Kartki pocztowe rozeszły się po wszystkich trzech zaborach i dotarły do innych krajów Europy. Fotograf i jego pomocnicy zostali skazani na kary grzywny i aresztu.

Odpowiedź niemieckich polityków była równie bezwzględna i wpisywała się w walkę z polskością. „Jeśli we Wrześni doszło do ofiar, to są to ofiary tej agitacji, która nie może pogodzić się z tym, że Poznańskie i Pomorze stały się

niepowrotnie niemiecką ziemią. [...] Uważam kwestię kresów wschodnich nie tylko za jedną z najważniejszych kwestii naszej polityki, lecz za taką kwestię, od której rozwoju należy przyszłość naszej ojczyzny” – oświadczył w styczniu 1902 r. kanclerz Rzeszy Bernhard von Bülow.

Strajk był wielkim impulsem organizacyjnym dla Polaków w zaborze pruskim. W Poznaniu i innych miastach powstawały liczne komitety zbierające środki na wsparcie rodzin z Wrześni oraz obronę oskarżonych. W 1903 r. władze zawiesiły ich działalność i rozpoczęły śledztwo przeciwko ich działaczom. Środowiska patriotyczne w pozostałych zaborach udzielały gościny niektórym uczniom z Wrześni i umożliwiały im ukończenie szkół. W Warszawie i we Lwowie doszło do protestów młodzieży pod konsulatami Niemiec. W grudniu 1901 r. w stolicy Królestwa Polskiego ukazała się odezwa wzywająca do podobnego strajku przeciwko rusyfikacji. „Chwila nadeszła. Moskwa przed światem całym potępiła Prusaków, żądajcie teraz od niej nauki religii w języku ojczystym. Wy, którzyście tak długo milczeli, pójdźcie za przykładem bohaterskich dzieci poznańskich” – pisali autorzy anonimowej ulotki. W 1902 r. w Królestwie Polskim wybuchło jedenaście strajków szkolnych. Ich kulminacja przypadła na lata 1905–1908.

Największym echem międzynarodowym odbił się list otwarty cieszącego się światową sławą Henryka Sienkiewicza: „Zapadł niesłychany wyrok! Nie podniesiono na żadnego ze szkolnych katów ręki, nie było napaści ani czynów przemocy, a jednak rodziców tych małych dzieci skatowanych przez pruską szkołę sądy pruskie ukarały długim więzieniem za to, że pod wpływem rozpaczy i litości wypowiedzieli zbyt głośno słowa oburzenia przeciw takiej szkole i takim nauczycielom [...] Po skatowaniu dzieci skazano na więzienie rodziców, którzy pracowali na ich chleb. Czy chodziło również o to, by bohaterskie dzieci pomarły z głodu? Niech się więc poruszają serca wszystkich naszych matek! Dajmy chleba dzieciom, przynieśmy pociechę rodzicom, że ich nieszczęsne dzieci nie będą zmuszone żebrać.

Prawo Boże, prawo chrześcijańskie, nakazuje nam litość nad dziećmi, wszystkimi, a coś dopiero, gdy chodzi o takie dzieci”.

Autorstwo: Michał Szukała

Źródło: Dzieje.pl, NaukawPolsce.PAP.pl